

Więści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniorka Naftowca” Nr 90



Witam,

*Zgodnie z zapowiedzią, po kilku dniach numer czerwcowy
właśnie trzymacie Państwo w swych dłoniach.*

*A w nim, jak zawsze wiele ciekawych artykułów,
i ciekawe „Więści” - same w sobie.*

Zaczęło nam się lato, jest ciepło ale chimerycznie i deszczowo.

*Mam nadzieję, że wkrótce pogoda się odmieni, bo szczerze mówiąc przydało
by się, choć trochę letnich upałów, 9 miesięcy zimy to i tak za dużo.*

*Koniec marudzenia, skoro nie ma o czym pisać, trzeba przejść do rzeczy
– zapraszam do czytania!*

Red



Moje miasto cz. 61

Lipiec, lato, wakacje – nie ma lepszego miesiąca na życie kulturalne w takim mieście jak nasze.

A oto, o czym chcemy Państwu szczególnie opowiedzieć.

Dni Kultury Gruzińskiej

2011-07-01 - 2011-07-02



II DNI KULTURY GRUZIŃSKIEJ W KRAKOWIE

Stowarzyszenie Most do Gruzji oraz Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie zapraszają do Biblioteki na obchody Dni Gruzji. W ramach tego wydarzenia

zapraszamy do uczestnictwa w licznych prelekcjach i prezentacjach m.in. o aktualnych wydarzeniach w Gruzji, najpiękniejszych zakątkach tego kraju oraz przygodach przeżywanych na Pd. Kaukazie. Będzie to również wyjątkowa okazja do spotkania z autorami książki „Gaumardzos” – Anną Dziewit-Meller i Marcinem Mellerą oraz Anetą Wiśniewską – tłumaczką „Historii Idealistki” – autobiografii Pierwszej Damy Gruzji. Pokazy gruzińskiego rękodzieła, tańców, kinematografii i muzyki, gruzińskie potrawy oraz możliwość przejazdu kaukaską „marszrutką” po ulicach Krakowa to dodatkowe atrakcje przygotowane przez organizatorów.

Europejski Weekend

2011-07-02 - 2011-07-03

Europejski Weekend rozpocznie się w sobotę 2 lipca punktualnie o 12.00. Tym razem, po tradycyjnym hejnale z wieży mariackiej, ze sceny usytuowanej na rynku wysłuchamy Ody do radości. Na kolejną odsłonę przyciągającego coraz większe tłumy cyklu Lekcje śpiewania zapraszamy o 17.00. Tym razem organizatorzy – Biblioteka Polskiej Piosenki i artyści kabaretu Loch Camelot – proponują nowe,



często zaskakujące tłumaczenia i aranżacje popularnych europejskich przebojów. Intrygująco zapowiada się gra miejska, której uczestnicy szukać będą zaginionego manuskryptu Beethovena, kryjącego... przepis na krakowskie gołąbki! O 20.45 czeka nas wyprawa na Bałkany. Dynamiczne, gorące rytmy tej części naszego kontynentu przybliży nam Paulina Bisztyga z zespołem. W programie tego dnia przewidziano także paradę zabytkowych pojazdów, kabaretową Europejską Lekcję Śmiechu oraz liczne atrakcje dla najmłodszych (w tym spektakl Teatru Groteska Baśń o Rycerzu bez Konia). Atrakcyjnie zapowiada się bezpłatny, nocny przegląd najciekawszych filmów europejskich przygotowany przez – uhonorowane tytułem najlepszego europejskiego kina tematycznego – Kino pod Baranami. Sobotnia część wydarzeń na Rynku Głównym zakończy się o 22.00 multimedialnym spektaklem, w którym najważniejsze role odegrają muzyka klasyczna i... fasada Sukiennic.

Benedyktyńskie Lato Muzyczne

2011-07-02 – 2011-08-28



Benedyktyńskie Lato Muzyczne sprawi, że w lipcowe weekendy organy zabrzmiały w tyńieckim kościele. W repertuarze znajdą się głównie francuscy postromantycy: M. Dupré, M. Duruflé, L. Vierne, C.-M. Widor czy O. Messiaen. Sierpniowe koncerty w Tyńcu, Staniątkach i Tuchowie prezentować będą natomiast wspólne benedyktyńskie dziedzictwo ze szczególnym zaakcentowaniem twórczości i postaci średniowiecznej mistyczki i kompozytorki Hildegardy z Bingen.

Street Art Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych

2011-07-07 – 2011-07-10



Jeden z najstarszych festiwali ulicznych w tej części Europy zaatakuję Kraków z pełnym impetem. Imponująca rozmachem impreza pod kierownictwem Jerzego Zonia uważana jest za jedno z najciekawszych wydarzeń teatralnych w Polsce – tu prezentowane są różne dziedziny sztuki i różne formy wypowiedzi, od tradycyjnych spektakli po performance,

od działań chwilowych po dzieła na stałe wpisujące się w strukturę miasta. To miejsce spotkania i przenikania się nie tylko rozmaitych trendów współczesnego teatru, ale także zróżnicowanych kultur i tradycji.

Miejsce/Adres: Rynek Główny, Mały Rynek, plac Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Limanowa (Rynek),

Organizator: Teatr KTO w Krakowie

Festiwal Muzyki Polskiej

2011-07-15 – 2011-07-24

Ten wyjątkowy festiwal jako jedyny na tak szeroką skalę propaguje twórczość powstałą w Polsce. Zgodnie z zamierzeniami organizatorów krajowi, ale przede wszystkim zagraniczni wykonawcy po festiwalowych koncertach na stałe włączają dzieła polskich kompozytorów do swoich repertuarów, tym samym przyczyniając się do ich promocji w świecie. Prezentowane są zaś nie tylko najbardziej znane kompozycje, ale także utwory zapomniane (często w formie historycznych prawykonania) i nowe dzieła zamawiane specjalnie na potrzeby festiwalu. Pomysłodawcą festiwalu było w 2005 roku Polskie Wydawnictwo Muzyczne, oficyna wydawnicza, a także inicjator, uczestnik i współorganizator wydarzeń muzycznych i kulturalnych w Krakowie. Obecnie festiwal organizowany jest przez Stowarzyszenie Muzyki Polskiej i Polskie Radio w ścisłej współpracy z Prezydentem Miasta Krakowa.



Krakowska Noc Jazzu 2011

2011-07-16

To wydarzenie, wpisane w cykl Krakowskich Nocy, współorganizowane przez Letni Festiwal Jazzowy i władze miasta, zyskało sobie liczne grono

zagorzałych fanów. Jazz i noc świetnie się komponują, a w dodatku Kraków to miasto, które nigdy nie zasypia...

Godzina: 18.00-1.00, Miejsce: Centrala, Alchemia, Mile Stone Jazz Club (hotel Qubus), Mały Rynek, Harris Piano Jazz Bar, Muzeum Manggha, Piec Art, Piwnica Pod Baranami, Rotunda

Wspomnienie z wycieczki do Doliny Chochołowskiej

Zakopane z pewnością nie byłoby tym, czym jest, gdyby nie Tatry – góry o niepowtarzalnym uroku, przez wielu – nie tylko Polaków – uważane za najpiękniejsze na świecie. Za każdym razem wydają się inaczej, co raz to inne szczegóły w nich dostrzegamy. Aby jednak nie pozostały bezimienną płataniną szczytów, grani, przełęczy i dolin, spróbuje opisać wizytówkę pobytu w Dolinie Chochołowskiej. W Tatrach polskich znajdują się następujące doliny walne: Białki i jej zachodnie odgałęzienia,

Suchej Wody
Gąsienicowej,
Bystrej, Małej
Łąki, Kościeliska.
Chochołowska.

Dla
wczasowiczów
nie uprawiających
turystyki górskiej,
niezwykle
atrakcyjne są

tereny spacerowe w okolicach Zakopanego, a przede wszystkim dolinki regłowe Tatr Zachodnich. Są one niewielkie, ale urocze wcinają się w regle – zalesione wierchy, których podnóża stanowią północną granicę Tatr. Dolinami płyną bystre potoki, wypełniając je szumem i dodatkowo dodając im uroku. Doliny Tatrzańskie przecinają sieci szlaków turystycznych, które wyprowadzają z nich ku wysokim szczytom i przełęczom. Szlaki te łączą

schroniska górskie, których po polskiej stronie jest dość dużo. Dla wprawnego turysty i przy dobrej pogodzie, przejście z jednego schroniska do drugiego trwa nie dłużej niż 3-4 godziny. To czy pobyt w Zakopanym będzie udany w dużej mierze zależy także od pogody. W prawdzie starzy górale mawiają, że „przez 10 miesięcy jest tu zima, a reszta to samiuśkie lato”, ale rzeczywistość nie jest aż tak „optymistyczna”. Takie nazwy jak „Dolina Białego” czy „Dolina

Strążyska” są znane nawet tym, którzy jeszcze w Tatrach nie byli. Gorzej, gdy wybierając się w piękny, ciepły letni poranek zapomnimy o zabraniu swetra

i kurtki przeciwdeszczowej, których brak może się srogo zemścić na nas już po południu, gdy w górach zastanie nas burza z opadami gradu i śniegu, a temperatura bardzo spadnie.

...jedziemy wygodną drogą za znakami, przez wieś Chochółów, która słynie z mycia domów - szorowania ich mydłem szarym i wodą, co wygląda imponująco. Dalej przez Witów skręcamy w prawo do Doliny Chochołowskiej.



Tutaj zastaje nas punkt opłat i czekające trzysta rowerów, my jednak decydujemy się na wycieczkę pieszą. Przy pięknej, słonecznej pogodzie podziwiamy uroki miejsca. Lasy świerkowe, imponujące łąki – hale, i szczyty jak np. Kominiarski Wierch i wiele innych.

Idziemy dalej, las z jednej jak i drugiej strony, towarzyszy nam potok, gdzie zatrzymujemy się na odpoczynek, wsłuchując się w szum potoku. Aby przedłużyć pobyt dochodzimy do końcowego

parkingu, gdzie to wypoczywamy i oczekujemy na kolejkę, która zabiera nas następnie na parking, na którym już oczekuje nas samochód z naszym wspaniałym kierowcą. Z sentymentem zegnamy się z Doliną Chochołowską robiąc sobie zdjęcia i mając nadzieję, że kiedyś tu

ponownie przyjedziemy. Do Krakowa przybywamy około godz. 19.30. Zmęczeni ale zadowoleni jemy kolację, po której ładujemy w łóżkach. Tej nocy śpi nam się wszystkim bardzo dobrze...



DOMOWOŚCI

czyli z życia Domu ...CZERWIEC...

♦ 07.06.

Zubrzyca Górna

Wraz z zaprzyjaźnioną młodzieżą z Sieprawia dziś całodniowa wycieczka do Zubrzycy Górnej i okolic. Był to największy jak do tej pory wyjazd w tym roku, pojechaliśmy wielgachnym autobusem, dobrze przygotowani na każdą okoliczność. A każda okoliczność się przytrafiła, bo jak się okazało pogoda nas nie chciała dopieścić i niestety popadywało. Nie straszny nam jednak deszcz i pomijając kapryśną pogodę zobaczyliśmy naprawdę wiele, szczególnie w Orawskim Parku Etnograficznym i nie można powiedzieć inaczej – wieczorem wróciliśmy bardzo zadowoleni.



♦ 16.06.

Piknik Świętojański



W tym roku Piknik Świętojański był wyjątkowy. Oprócz samego faktu, że jest - pojawiła się bowiem rzadka okoliczność, która zdarza się tylko raz - 40-ste urodziny naszego Domu. Tak, dokładnie w 1971r Dom Pomocy Społecznej "Seniora Naftowca" - został oddany do użytku. Postanowiliśmy uczcić tę wyjątkową chwilę także na

naszej reprezentacyjnej imprezie.

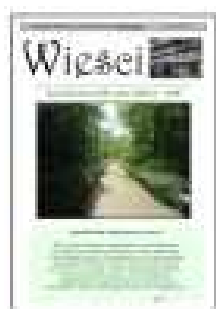
Nie obyło się więc bez tortu i "wystrzałowego" szampana, z którego wyskoczyła... niespodzianka! Kto był ten widział, kto nie był niech żałuje, bo było na co popatrzeć :) Było więc uroczyście, ale dokładnie tak, jak powinno być - bez przesadnej pompy, bo przecież nie o to chodzi, ale z należytą uwagą poświęconą chwili.

A oprócz 40-lecia - wspaniałe koncerty i występy. Zupełnie magiczny pokaz tańca flamenco, w wykonaniu szkoły "la Pasion" - zauroczył wszystkich latynoskim temperamentem i grą ciała. "Teatr Zwierciadło" przeniósł nas na odległe, wschodnie kresy, gdzie biesiadowaliśmy po ukraińsku i galicyjsku trochę także. Gwiazda wieczoru p. Mieczysław Święcicki oczarował klimatem i profesjonalizmem w każdym calu, wraz z doskonałym prowadzeniem koncertu rozbudzał publiczność i nawiązał z nią świetny kontakt - wciągając w dialog.



♦ 22.06.

Wieści, Wieści



Spóźnialski numer wyszedł dopiero wtedy. Ale wyszedł!

♦ 24.06.

Poezja

Regularnie jak w zegarku w tym dniu pojawiliśmy się na spotkaniu poetyckim organizowanym przez zaprzyjaźniony DPS z ul. Helclów w Krakowie. Tym razem spotkanie również zaszczylił wyjątkowy gość, ale celowo nie mówimy któż to zacz, co byście mili Państwo zechcieli zerknąć do naszej galerii i zdjęcia oglądać. Udało nam się nawet zająć dobre miejsce (bodajże pierwsze, czy jakoś podobnie), choć nie o miejsca się tu rozchodzi, ino o wspólną zabawę w duchu iście artystycznym. Sztuka wysoka też jest dla ludzi.



♦ 28.06.

Dolina Białego

Trzecia wycieczka w ramach projektu „*Senior Zdobywca*”, już za nami. Tym razem góry postanowiły nam pokazać swoje trudniejsze oblicze i zaskoczyły nas mżawką, a później deszczem. Dopiero takie sytuacje pokazują dlaczego warto się dobrze ubrać



i wyposażać jadąc w pewne miejsca. Ale my byliśmy przygotowani zawodowo, więc ani deszcze ani chłody nam nie straszne były. A sama dolina? Bardzo ładna. Wąska i wijąca się przy potoku, z obu stron otoczona lasem i z kamienistym podłożem. Okazało się, że wbrew temu co piszą przewodniki miejscami napotkaliśmy na dosyć strome podejścia, które sprawiły nam trochę kłopotu, niemniej szczęśliwie dotarliśmy do końca, gdzie nasze oczy uraczył widok pięknego wodospadu... Mimo kapryśnej pogody – warto było jechać.

Moja historia,

To było w Podgórzu, tam mieszkaliśmy i było to za czasów okupacji. A my jeździliśmy sobie z rodziną na wieś i przywoziliśmy sobie różne towary, prowianty – jak to było w tamtych czasach. Jednego dnia, przyjechaliśmy ze wsi i przywieźliśmy sobie chleby, a ze mną jeździła także taka pani – żona policjanta polskiego. No i ta pani przywiozła sobie dziesięć bochenków



chlebna, więc także innych rzeczy miała i nie mogła się z tym wszystkim zabrać do swojego mieszkania, bo było tego za dużo, więc mówi do mnie: „zostawię to u państwa”. No to dobrze, ja zostawiłam te chleby na stole, on sobie tak leżał, a ona mieszkała na drugiej ulicy dalej, no i poszła, powiedziała, że przyjdzie po południu i weźmie ten chleb. A ja mieszkaliśmy blisko krakowskiego getta. W pewnym momencie z hukiem drzwi się otwierają i wpada dwóch gestapowców...

„Gdzie jest judy?!?” – a, że to blisko getta było, to żydzi

rzeczywiście przychodzili często, nawet do mnie przychodzili po chleb i jedzenie, a ponieważ było przejście z naszej kamienicy do

drugiej więc ten żyd uciekł. No więc gestapowcy wpadli i krzyczą, a ja mówię „tu nie ma żadnego judego!” – „a ten chleb? To dla żydów!!” Ja mówię, że nie, ten chleb zostawił sobie polski policjant, bo sobie przywiózł czy kupił, nie wiem. On mówi: „ciebie zabieramy”, tłumaczę, że to naprawdę nie jest mój chleb! Ten drugi gestapowiec po polsku umiał więc mówi mi tak: jaki jest adres tego polskiego policjanta? No

więc podałam adres, nazwisko, wszystko. I ten Niemiec pojechał do tego policjanta, ja byłam struchlała cała, że mnie zabiją albo coś, a on wrócił do mnie i mówi tak: „miałaś szczęście, zgadza się, to nie jest dla żydów chleb”. No i poszli, zostawili mnie w spokoju, tylko grozili, żeby więcej żydom nie dawała chleba, bo mnie rozstrzelają. Ale bo to pierwszy raz tak było?



Raz przychodzi kobieta do nas, przynosiła nam mleko. I ta kobiecina stoi, i nabiera mi mleko a tu wpada Niemiec, a myśmy mieli te drzwi na korytarz tak blisko

bramy, a ten wpada i znów: że bierzemy mleko dla kogoś, bo przypominam, że mieszkaliśmy tuż przy getcie. A ta kobiecina mówi,

że nie, ja tu tym paniom zawsze tu mleko przynoszę, my też ja i moja mama tłumaczymy, że dla siebie to mleko bierzemy, no to on mówi tak: dobrze, to daj mi tego mleka, napiję się. Nalaliśmy mu tego mleka do garczka, wypił je, i poszedł. Ale tak to było, mieszkaliśmy Na Rękawce, blisko samego muru getta, to ci Niemcy stale tu chodzili i kontrolowali. Ile razy oni do nas wpadali, mówili że

mnie zastrzelą. Ale no jak ci żydzi przychodzili biedni i głodni, no to jak im było nie dać? Oni przechodzili przez mur. Do nas np. przychodził taki młody żydowski malarz, oni mieli przepustki, bo oni pracowali, i ten malarz stale do nas przychodził, to na obiad to na śniadanie, a my co mogliśmy to mu pomagaliśmy... I takie to przejścia miałam za młodości...

NASZE SPRAWY

Protokół ze spotkania „Nasze sprawy” z 27 maja 2011r

Na wstępie dyrektor Domu powitał wszystkich zebranych mieszkańców i poinformował, że 16 czerwca odbędzie się Piknik Świętojański. Zakomunikował także, że pani M rehabilitantka udała się na dłuższy urlop oraz że w połowie czerwca planuje zatrudnić osobę na zastępstwo.

Następnie głos zabrała p. W, która zgłosiła, że na balkonie stoi woda gdyż nie ma zrobionego spadku, poruszyła także problem gorąca na jadalni podczas upałów i zasugerowała zainstalowanie klimatyzacji lub wiatraków. Zgłosiła także, że parkiety w pokojach są ładne ale ulegają szybkiemu zniszczeniu gdyż są pokryte bardzo małą warstwą lakieru. P. dyrektor odpowiedział, że balkony zostaną dokładnie sprawdzone, gdyż może być to powód do reklamacji. Powiedział, że lakiery którymi są pokryte parkiety w pokojach mają ekologiczne atesty i szybciej się ścierają, w związku z tym trzeba je częściej remontować.

W kwestii klimatyzacji odpowiedział, że obecnie nie ma funduszy na jej zakup. Pani S zwróciła uwagę na to, że balkony bardzo szybko się brudzą, gdyż powierzchnia ścian jest chropowata i pomalowana na żółto, co przyciąga kurz. P. dyrektor odpowiedział, że struktura tynku jest zawsze chropowata i nie sposób tego zmienić. P. Ł stwierdziła, że jej sąsiadka p. B karmi gołębie i dlatego one przychodzą i brudzą. Zaapelowała, aby coś

zrobić w tej sprawie. P. dyrektor po raz kolejny prosił mieszkańców, aby nie karmili gołębi, bo są to szkodniki, które brudzą i roznoszą choroby. Następnie głos zabrała p. S, która poprosiła o interwencję u Kierownika Działu Opieki nad Mieszkańcami w kwestii sprzątania balkonu. Dodała, że źle znosi trzaskanie drzwiami, a niestety mieszkańcy zarówno na I jak i II piętrze nie umieją zamykać drzwi cicho. Zwróciła uwagę także na to, że drzwi od ubikacji i łazienek są często otwarte. P. dyrektor, odpowiedział że każdy

z mieszkańców może zwrócić się z prośbą do pani pokojowej o posprzątanie balkonu. W sprawie trzaskania drzwiami i niezamykania drzwi

od pomieszczeń wspólnego użytkowania powiedział, że nie mamy wpływu na zachowanie mieszkańców, gdyż jest to kwestią ich kultury i obyczajowości. Na zakończenie p. W zapytała czy to prawda że w sierpniu będzie 40 lecie Domu i czy zaszczyci nas Prezydent Miasta Krakowa. P. dyrektor powiedział, że obchody 40 lecia Domu będą w trakcie pikniku w czerwcu, gdyż sierpień jest miesiącem urlopowym i trudno byłoby zorganizować taką imprezę. Na tym zebranie zakończono.

Szczęki Trzy

Historia prawdziwa

Czas akcji – 35 lat temu,

Miejsce – gdzieś tam, gdzieś tam

Osoby – Dwóch dziadków i jedna wnuczka

Dziadek W - pedagog i przyrodnik był tym od spacerów. Dziadek O – prowadził warsztat krawiecki. Pracował cały dzień, ale od czasu do czasu musiał odreagować, no i wtedy znikał na parę dni. Jeden i drugi kochali jedyną wnusię trzyletnią na onczas D.

Dziadek O, po którejś zakrapianej mocno biesiadzie, próbował wrócić do domu ale sen zmorzył go na ławce na placu zabaw. Na ten mały skwerek często chodził dziadek W z małą D. W czasie snu dziadek O zgubił sztuczną szczękę, wrócił do domu wnerwiony na kaca i dużą stratę. Po paru godzinach siedli na tejże ławce dziadek W z wnuczką. No i wnusia znalazła obca protezę zębową. Dziadzio natomiast kazał zostawić ją pod ławką.

Jak było w zwyczaju w okolicach obiadu pojawili się u O. D zobaczyła dziadzia płaczącego nad talerzem zupy, pozbawionego zębów. Opowiedziała o swym znalezisku. Wsiedli w taksówkę i przez długi czas mała D była najważniejszym dzieckiem gdzieś tam, gdzieś tam i okolicach.

JOSIF BRODSKI
ŚWIAT WIDZIALNY

Mijają lata, burą ścianę pałacu przecina
pęknięcie, ślepa szwaczka przetyka
wreszcie koniec nici
przez złote uszko, wychudzona Święta
Rodzina

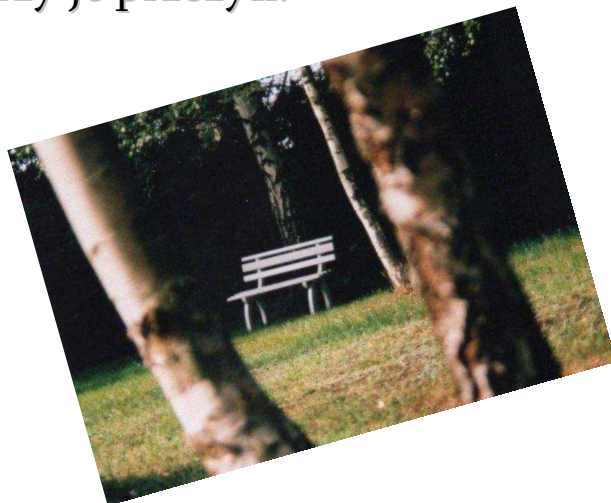


o milimetr przybliża się do egipskiej granicy.
Świat widzialny dostarcza codziennej rozrywki
większości żywych. Jasnym, choć postronnym światłem
zalne ulice. Astronom co noc skrupulatnie
podlicza napiwki.



Tracę już pamięć gdzie i o jakiej porze
rozegrało się takie czy inne zdarzenie
tydzień temu, wczoraj, w parku, w
powietrzu, w wodzie
ze mną - czy beze mnie?

A i samo zdarzenie (powiedzmy - eksplozja
babski fałsz, rozruch pieca, powódź, zakrzep w żyłę)
nic nie pamięta i nigdy nie pozna
ani mnie, ani innych, którzy je przeżyli.



Na Wesoło!!!



Ewa w raju nie usłuchała zakazu Stwórcy i za namową węża zerwała jabłko z drzewa. Za ten czyn została wraz z Adamem wyrzucona za bramę raju. Na odchodne Ewa usłyszała głos z góry:

- Za ten czyn zapłacisz krwią!
Po kilku dniach Ewa natknęła się na tego samego węża, który ją namówił do zerwania jabłka i mówi:

- Przez Ciebie teraz będę musiała płacić krwią!

- Oj, nie marudź! - mówi wąż. - Wynegocjowałem Ci to w dogodnych miesięcznych ratach!



Hrabia, słynny gawędziarz, opowiada wśród grona przyjaciół jedną ze swoich licznych przygód.

- Sarna, którą upolowałem była wielka i ciężka, wokół nikogo nie było, więc musiałem sam sobie z nią poradzić. Zarzuciłem jedną nogę sarny na lewe ramię, drugą na prawe...

W tym momencie hrabia został odwołany przez służącego do pilnego telefonu. Po chwili wraca i pyta:

- Na czym to ja skończyłem?

- Jedna noga na prawe ramię, druga noga na lewe ramię... - podpowiada chór przyjaciół.

- A, już wiem - przypomina sobie hrabia - ach te Rosjanki, cóż to były za kobiety!!!



Dwaj wariaci spotykają się na drodze. Jeden z nich trzyma w dłoni reklamówkę z napisem "kurczaki".

- Hej, jeśli odgadnę, ile niesiesz kurczaków, dasz mi jednego z nich?

- Jeżeli odgadniesz, to dam ci oba.

- No dobra. Hmm...pięć?



Przychodzi baba do lekarza i mówi:

- Panie doktorze, mam cukrzycę, kamicę nerkową, nadciśnienie, powiększoną tarczycę, jaskrę, kamienie w pęcherzyku żółciowym, nadkwasotę, niedowład prawej ręki, grzybicę, miażdżycę, łuszczycę, niedosłuch, reumatyzm, skoliozę...
- Mój Boże! - załamuje ręce lekarz.
- A czego pani nie ma? - pyta.
- Nie mam zębów, panie doktorze.



Wiesz taksówkarz kobietę. Na zakończenie kursu okazuje się, że ta nie ma pieniędzy. Więc taksówkarz zawraca, jedzie za miasto na piękną, zieloną łączkę. Zatrzymuje się, otwiera bagażnik, wyciąga koc i kładzie na trawę.

- Ale proszę pana, ja na pewno oddam panu pieniądze, proszę nic mi nie robić, mam dzieci i męża... - mówi prawie płacząc kobieta.
- A ja 40 królików, rwij trawę! - odpowiada taksówkarz.



Mąż dzwoni do biura, w którym pracuje jego żona blondynka:

- Słuchaj - mówi podekscytowany. Wróciłem wcześniej do domu i wyobraź sobie - tragedia! Twoja mama, a moja teściowa weszła na drzewo a konar, na którym stanęła, złamał się i ona zginęła!

Na to blondynka:

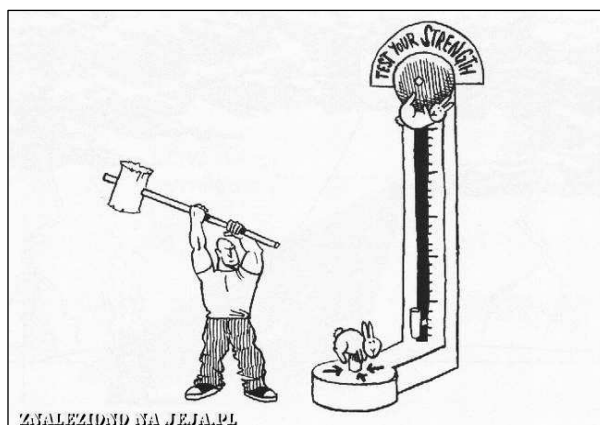
- Niemożliwe. A pod drzewem szukaliście?



Jasiu - pyta się Pani:

- Biorąc pod uwagę twoje lenistwo, jakim zwierzęciem chciałbyś być?
- Wężem.
- A dlaczego?
- Bo leżę i idę...

101 sposobów na samobójstwo zajączka



Gazetę redagują:
Marta Bartnik
Piotr Filipowski
Krystyna Jakubik
Fryderyk Tabin
Jadwiga Wyskiel